

Andrzej Grzegorzczak, *FILOZOFIA CZASU PRÓBY*, Editions du Dialogue, Paris 1979, ss. 224.

Andrzej Grzegorzczak (ur. 1922) z wykształcenia matematyk i filozof, od początku działalności naukowej zajmował się tymi dwiema dziedzinami.

Pracował na Wydziale Matematycznym Uniwersytetu Warszawskiego, potem w Instytucie Matematyki PAN, obecnie w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN.

Od roku 1978 jest członkiem Międzynarodowego Instytutu Filozofii. Opublikował szereg książek, rozpraw naukowych oraz esejów literackich.

Ostatnio nakładem Wydawnictwa Editions du Dialogue w Paryżu ukazała się książka tego autora pt. „Filozofia czasu próby”. Stanowi ona refleksję filozoficzną nad obecną sytuacją człowieka w świecie.

Książka składa się z przedmowy, siedmiu rozdziałów i zakończenia. Tytuły kolejnych rozdziałów: „Podstawy syntetycznego obrazu ludzkiego losu” — (rozd. I), „Kilka rysów sytuacji konfliktowych” — (rozd. II), „Rola nauki” — (rozd. III), „Przyjęcie świata punktem wyjścia w kształtowaniu postawy” — (rozd. IV), „Akceptacja drugiego człowieka” — (rozd. V), „Humanistyczna utopia przyszłości i strategia dążenia” — (rozd. VI), „Ostateczne wyzwanie” — (rozd. VII), sygnalizują kolejno po sobie następujące etapy procesu myślowego, zmierzającego bardzo wyraźnie ku człowiekowi, a ściślej ku zrozumieniu zagadki ludzkiego losu.

W przedmowie A. Grzegorzczak wyraża chęć zebrania w książce najważniejszych zagadnień filozoficznych, będących podstawą do rozważań nad obecną sytuacją światową.

I tak punktem wyjścia (rozd. I) jest poszukiwanie syntetycznej wizji ludzkiego losu jako podstawy dla pracy nad przekształceniem ziemskiej rzeczywistości naszego istnienia. Ta chęć przekształcenia bierze się — zdaniem autora — z pragnień zaspokojenia podstawowych ludzkich potrzeb.

Na całość obrazu składa się szereg ważnych elementów. Ciężar ludzkiego losu — skutek niezaspokojenia elementarnych potrzeb, kruchość życia — ze względu na wiele niebezpieczeństw, niewspółmierność pragnień lub potrzeb do źródeł ich zaspokojenia. Potem, pragnienie utrzymania życia, potrzeby duchowe — jawią się jako pragnienie przekroczenia zwierzęcości, przeciwstawienie tendencji biologicznych tendencjom duchowym. Dalej, współczucie — jako jeden z podstawowych specyficznie ludzkich motorów popychających nas do czynów nie dających się w głębi wytłumaczyć dążeniami samozachowawczymi, pragnienie uznania ważności swojego życia i swoich wysiłków. Wreszcie czynnikiem współtworzącym obraz ludzkiego losu jest istniejąca w człowieku pokusa egoizmu, czyli wykorzystanie uzależnień dla własnego interesu.

Różna jest interpretacja tej wizji. Klasyczna nauka w przeciętnym odbiorze ludzkim daje obraz społeczeństwa zdeterminowanego prawami socjologii, ekonomii lub psychologii. Jest to pesymistyczny obraz, gdzie walka między ludźmi jest koniecznością życiową, jest bezwzględna. Temu potocznemu determinizmowi naukowego czy popularnonaukowego poglądu na świat. A. Grzegorzczak przeciwstawia pięć tez o indeterminizmie ludzkiego losu: a) Ludzie kierują się nie tylko swoim interesem, ale też poczuciem wartości moralnej czynu. b) Ludzie nie muszą odpowiadać na przemoc przemocą. c) Żadna struktura ani żadne warunki zewnętrzne nie determinują jednoznacznie ludzkich zachowań. d) Każdy stosunek zależności w każdej strukturze narażony jest na pokusę egoizmu i dominacji. e) W celu utrzymania stosunków symetrycznych i sprawiedliwych potrzebny jest stały wysiłek moralny.

Tezy te oczywiście zdają się przeczyć pytaniu o zmienność. Jeśli bowiem istnieją prawa zmienności, to zmiany są zdeterminowane. Rozwiązaniem tego

problemu jest myśl autora, iż to, co w dziejach społeczeństw lub jednostek można zauważyć jako zmianę zasługującą na nazwę rozwoju, ma bardziej charakter pewnego spontanicznego dojrzewania.

Podstawowym utrapieniem ludzkości są sytuacje konfliktowe (rozdz. II). Pośród nich na czoło wysuwają się konflikty zbrojne między państwami. Mają one charakter instytucjonalny. Owe instytucje to rządy, armie, oficerowie, przemysł zbrojeniowy, tradycje, ambicje, ceremonie i rytuały. Autor stwierdza naturalność zjawiska wojny, nie uważa go jednak za rzecz normalną. (Patologia jest zjawiskiem powszechnym, a więc naturalnym, jednak nie jest zjawiskiem normalnym.) Dalsze rozważania koncentrują się wokół irracjonalności motywów w zbrojnych konfliktach. Po prostu, obok przesłanek racjonalnych — w obrębie egoistycznego punktu widzenia — wojna w uzasadnieniu zawiera luki. Po pierwsze: daje korzyść małej liczbie obywateli; po wtóre: państwom uprzemysłowionym burzy misterną strukturę pełną wzajemnych uzależnień, zmniejsza szanse i tempo rozwoju. Dlatego, jeśli dochodzi do wojny, to na skutek złego ocenienia swego w tym interesu, ambicji zdobywczych i fanatyzmu. W tym miejscu pada również akcent na moralną patologię konfliktów zbrojnych. U podstaw tego zjawiska leży egoizm, który można uważać za naturalny, ale to nie dowodzi, że powinien stanowić normę. Także żaden rodzaj solidarności z jedną grupą nie powinien prowadzić do negacji istnienia innej społeczności. Co więcej, względny spokój otrzymany w rezultacie pewnej równowagi egoizmów, uważa Grzegorzczuk za stan chorobowy, ponieważ przyczyny nieszczęść nie są tu przewyżczone.

Na zakończenie tego rozdziału autor wylicza ponadnarodowe niebezpieczeństwa aktualnej sytuacji. Mianowicie: rozwój demograficzny ludzkości, wzrost potrzeb i związane z tym podniesienie się zużycia rzeczy i energii przez poszczególnych ludzi, ograniczoność i wyczerpywanie się zasobów i możliwości materialnej, jak też zniszczenie środowiska. W takim razie rodzi się pytanie, jak temu wszystkiemu przeciwdziałać. „Jedyną strategią, jaką można wskazać, jest rozpowszechnianie wiedzy o aktualnej sytuacji. Choćaby nie dała pozytywnych rezultatów materialnych, jej ukazania wymaga samo przekonanie o godności człowieka”.

Dalszym krokiem w refleksji filozoficznej nad obecną sytuacją człowieka jest uświadomienie sobie roli nauki (rozdz. III). Czy tkwi w niej nadzieja ratunku? W odpowiedzi na to pytanie obserwujemy przesunięcie się dominanty z nauki jako instytucji na człowieka. Bo nauka jest tym, czym ją sami uczynimy. „Może nas wyprowadzić z niemal beznadziejnej sytuacji obecnego świata wtedy, gdy skupimy nasz wysiłek na wyjściu z tej sytuacji. Jeśli będziemy w poznaniu szukać tylko przyjemności, partykularnych korzyści, dobrego urzędnictwa się na służbie możnych i silnych, wówczas cały postęp naukowy nic nie pomoże”.

Punktem wyjścia w kształtowaniu postawy jest przyjęcie życia i rzeczywistości jako swojego losu (rozdz. IV). Jest to konieczne nawet w sytuacji, gdybyśmy uważali że świat powinienem gruntownie przemienić. Akceptacja rzeczywistości pojmowana musi być jako zadanie. Inaczej nasze pretensje z faktu nieprzyjęcia rzeczywistości stają się usprawiedliwieniem własnej bezczynności lub egoistycznych planów. Oczywiście to uznanie rzeczywistości, to również zgoda na tragizm losu. A więc akceptacja ograniczoności naszego życia, choroby, śmierci i pracy — jako nieodłącznych towarzyszy naszej egzystencji. Nie ma to jednak nic wspólnego z biernością.

Obok przyjęcia świata trzeba zaakceptować drugiego człowieka (rozdz. V). I to każdego człowieka, bez względu na jego przekonania czy kolor skóry. Oczywiście można akceptować człowieka jako jednostkę, ale można też i jako anonimowego członka wspólnoty. Są ludzie, którzy przekonani o potrzebie pracy dla ludzkości, rzeczywiście działają na forum organizacji międzynarodowych, a przecież nie zauważają i nie spieszą z pomocą konkretnemu, napot-

kanemu na ulicy biedakowi. Życie nieraz jest jeszcze bardziej brutalne, kiedy to hasła dobra społecznego są w rzeczywistości parawanem dla manipulacji i zniewalania jednostki. Stąd bardzo słuszny wydaje się postulat autora, że „wartość egzystencjalna każdego człowieka jest taka sama, a wartość grupy nie różni się od wartości jednostki”.

Stoimy jednak teraz wobec postulatów wolności jednostki a jej udziału, czy raczej obowiązku względem wspólnoty. Jak to pogodzić? Otóż ma pozytywną wartość moralną przymusowy udział w pewnej wspólnotie, bo służąc dobru społecznemu, nawet pod przymusem, spełniamy dobro w ogóle.

Personalizm radykalny Grzegorzcyka wyraża się szczególnie w propozycjach uznania wroga za człowieka nam równego, uznania jego ludzkiej wartości. To nie zakłada jednak braku sprzeciwu wobec wroga i jego niesprawiedliwej działalności, ale postuluje sprzeciw moralnie dodatni. Sam typ personalisty radykalnego funkcjonuje raczej na zasadach wychowawcy — wychowuje swego przeciwnika i siebie. Powinien on walczyć, ale bronią, która nie zabije, nie zniszczy tego, co istotne w życiu.

Przekształcenie świata w pewnym zakresie jest możliwe (rozdz. VI). Modelem przyszłości, który można umiejscowić w czasie jako wizję możliwego stanu świata, jest mała utopia. Zadaniem jej jest doprowadzenie do stanu stabilizacji w zakresie tych elementów życia, które teraz napawają niepokojem. Jako pierwszy punkt utopii staje zagadnienie dystrybucji dóbr podstawowych. Każdemu należy zapewnić konieczne minimum. Ale żeby to zrealizować, trzeba organizacji ogólnoswiatowej. Nie uda się przy tym uniknąć konieczności przymusu, ale powinno się go oprzeć na swobodnej dyskusji. „Utopijność modelu polega na wyobrażeniu sobie, że uda się ludzkość tak wychować, ażeby niedoskonałe jeszcze warunki znosiła w sposób zgodny z wymaganiami moralności”. Następnym punktem tej utopii jest odzyskiwanie składników rozproszonych — oczyszczanie wód ściekowych i wykorzystanie odpadów. Do tego potrzebna jest jednak dyscyplina. Utrzymanie jej wymaga przymusu i w pewnym zakresie manipulacji. Przy czym, przez przymus autor rozumie — działanie siłą połączone z uznaniem celowości przez poddanego; natomiast przez manipulację — wprawianie kogoś w pewne zachowanie bez udziału jego świadomości. „Ze względów etycznych należy od nieświadomej manipulacji przechodzić do oddziaływania na świadomość”. Bardzo ważnym punktem utopii jest postawa pojednania i zgody międzynarodowej. Zakłada ona likwidację wszystkich organizacji wojskowych i tworzenie formacji porządkowych bez broni.

Bardzo ważną rolę ma do odegrania szkolnictwo i wychowanie: Winny one koncentrować swoje wysiłki na kształceniu postaw.

Granice utopii wyznacza los człowieka, który nie rysuje się na przyszłość jako lżejszy lub weselszy niż obecnie. Założyć przy tym należy, że postęp medycyny nie doprowadzi do zasadniczego przedłużenia życia ludzkiego i że nie jest możliwe rychłe osiągnięcie obfitości jedzenia, zaspokojenia innych potrzeb.

Po określeniu wizji owej małej utopii A. Grzegorzcyk prezentuje podstawową strategię działania. Polega ona na rozpowszechnianiu wiedzy o istniejących zagrożeniach, o problemach całego świata i o konieczności ogólnoswiatowych akcji. Chodzi więc o rozwijanie w sobie i innych świadomości globalnej. Droga do tego prowadzi przez dawanie przykładu i szukanie wzorów z przeszłości, aby pokazać, że zachowanie takie jest psychologicznie możliwe, potem — przez usuwanie konfliktów, właściwe stosunki z sąsiadami; rozwijanie intencji ponadnarodowych i wreszcie przez zmianę zaangażowań wojennych na pokojowe. W tym ostatnim mieści się redukcja zbrojeń, stawianie przed wojskiem zadań natury pokojowej, czy też tworzenie zamiast wojska organizacji opartych na paramilitarnej dyscyplinie do służby na rzecz społeczeństwa.

Ostatnim etapem filozoficznej refleksji autora jest rzucenie czytelnikowi wyzwania (rozd. VII). Wypowiada je w formie zdania: „dzielimy się naszymi możliwościami przetrwania, niech każdy naród uwzględnia też pragnienie przetrwania innych narodów”.

Zakończenie jest zwróceniem uwagi na pewną wadę książki. Jest nią ubóstwo ostatecznych rad praktycznych. Wynika to z faktu, że do zmiany obecnej sytuacji świata, do pewnej jej poprawy, wymagany jest wysiłek i przyjęcie proponowanego programu przez ogół. Jednostka, która decyduje się na taką drogę, z góry stoi na straconej pozycji. Przestrzegając absolutnego szacunku dla człowieka, wyłącza się ona z decydowania o biegu wydarzeń. Może natomiast wpłynąć na jednego lub drugiego z naszych bliźnich. „Czy w ten sposób zmieniamy świat mniej, czy przeciwnie — bardziej lub głębiej, to jest sprawa dość indywidualnego wyczucia wartości, wyczucia sensu życia”.

Książka nie jest lekturą łatwą. Wymaga wysiłku intelektualnego i dojrzałości moralnej. Chodzi tu bowiem nie tylko o przedstawienie faktów, ale także o ich wartościowanie, o ustosunkowanie się do człowieka.

Największą trudność z pewnością stanowi przyjęcie skierowanego do czytelnika wyzwania. Ale czy tylko? Trudności rodzą się jeszcze wcześniej, mianowicie w momencie akceptacji personalizmu radykalnego.

Warto jeszcze podkreślić konsekwentne wyciąganie wniosków przez Grzegorzycy z przyjętego programu absolutnego szacunku dla każdego człowieka. Z wielkim wyczuciem wskazuje na te momenty w naszym życiu, które są pozorem szacunku bliźniego. I może bardziej pociągający byłby jego program życia, gdyby pozostawiał pewne wyjątki. Ale tego nie robi.

Książka utrzymana niewątpliwie w klimacie myśli chrześcijańskiej, jest także wartościowa dla odbiorcy o innym światopoglądzie, a to z uwagi na niezwykle humanistyczny obraz człowieka i świata.

Sądzę, że pozycja ta uczy globalnego myślenia i uświadamia wagę problemu. Spełnia więc częściowo założenia. Na resztę wypada chyba jeszcze poczekać.

Józef Kupny